

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Mądrość polega na tym, by nie szukać tylko naszych korzyści, ale starać się, o ile to możliwe, spojrzeć w przyszłość.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Podróż życia

Różne bywają podróże. Jedne niewielkie, za ledwie za miedzę do sąsiada. Inne, trochę większe, do cioci w Ameryce. Są podróże fizyczne, kiedy potrzebny jest wysiłek mięśni, i duchowe, gdzie bardziej pracuje umysł. Przed nami kolejna podróż, w której warto połączyć jedno z drugim.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Adwent to czas, w którym przypominamy sobie, że ziemską wędrówka jest drogą do nieba. Innej nie ma. W chwili śmierci ta droga się skończy i staniami u celu.

Roratnia rosa

Wielu z nas w czasie Adwentu częściej uczestniczy w Eucharystii, zwłaszcza o świcie, kiedy jeszcze w półmroku gromadzimy się na Roratach, by prosić niebiosą, aby spuściły na nas życiodajną rosę – łaskę. W dobie pandemii może się okazać, że świątynie nie będą wypełnione po brzegi, być może zabraknie dzieci z lampionami rozświetlającymi mrok. Czy jednak oznacza to, że w tym roku ominie nas łaska? Czy jesteśmy zwolnieni z dobrego przygotowania się na spotkanie z Panem i owocnego przeżycia tej wyjątkowej drogi?

Rusz głową

Czas domowej kwarantanny i izolacji pokazał, że nie brakuje nam pomysłów. Okazało się, że potrafimy ten czas spędzić razem bardzo aktywnie. Ileż to rozmów, do których mogłoby nie dojść, gdyby nie ten zewnętrzny przymus. Ileż to wspólnych modlitw w gronie rodziny, która gromadzi się przed ekranami, by duchowo uczestniczyć we Mszy św. Trzeba ruszyć głową,



Archiwum Zdrapki Adwentowej

Zdrapka to okazja do aktywnego przeżywania Adwentu

by nie zmarnować Adwentu. Wieniec adwentowy niech zagości w naszych domach. Gromadźmy się przy nim na wspólnej modlitwie, może właśnie jak na Roratach, tylko przy blasku świcy, czytając Pismo Święte.

Spróbuj i podaj dalej

Może warto sięgnąć po adwentową zdrapkę przygotowaną przez małżeństwa z Torunia. Informacje o niej znajdziemy na stronie www.zdrapkaadwentowa.pl. Jej piękny wygląd to nie wszystko, znajdziemy tam wiele atrakcyjnych zadań na każdy dzień. Można także samemu przygotować sobie codzienne wyzwania. Kilka lat temu wraz z kręgiem biblijnym, którego byłem opiekunem, postanowiliśmy zrobić sobie na Adwent zadaniowe słoiki. Pomysłowość wykonania przekroczyła moje wyobrażenia. Najważniejsze jednak było w środku – wyzwania przygotowane przez członków wspólnoty. Odbęło się losowanie, podczas którego każdy wylosował swój adwentowy

słóik. Mam go do dzisiaj i korzystam z niego. Spróbujcie to zrobić w swoich domach.

Niech Adwent nie będzie czasem przespanym, ale aktywnym.

A może by tak zrobić słoik(i) wdzięczności? Jeden rodzinny lub oddzielne dla członków rodziny. Każdego dnia członkowie rodziny wrzucają do niego karteczkę (przynajmniej jedną) z podziękowaniem za konkretną rzecz, słowo lub gest. W niedzielę lub na zakończenie Adwentu wspólne odczytanie podziękowań może być źródłem wielkiej radości. Jest to także okazja, byśmy w tym trudnym czasie umieli dostrzegać dobro wokół nas.

Niech Adwent nie będzie czasem przespanym, ale aktywnym. Wytężmy nasze ciało i naszego ducha, by droga, która przed nami, zaowocowała niebem. **n**

.. polecamy

Pokój Tobie, Polsko Wspólnota Ruchu Światło-Życie zachęca do podjęcia modlitwy za nasz kraj pod hasłem: *Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja*. Jest to sztafeta różańcowa we wszystkich diecezjach Polski, gdzie codzienne, przez całą dobę (od 1 listopada do 8 grudnia) co pół godziny modli się inna osoba. Dzień modlitwy dla diecezji toruńskiej to 2 grudnia. Chęć wzięcia udziału można zgłosić na stronie <https://tiny.pl/7293f>, wybierając właściwą datę i odpowiadający czas modlitwy. Akcja jest odpowiedzią na trwające w naszej ojczyźnie protesty oraz prośbą do Boga o ustanie epidemii koronawirusa.

Katechumenat dorosłych Wraz z nadejściem Adwentu rozpoczyna się cykl spotkań w ramach katechumenatu dorosłych, które są przygotowaniem osób do przyjęcia sakramentów chrztu, I Komunii św. i bierzmowania. W naszej diecezji spotkania będą odbywały się w poniedziałki o godz. 19 w kościele św. Józefa w Toruniu (pierwsze 30 listopada). Zgłoszenia w sekretariacie parafii e-mail: parafia.sw.jozefa@gmail.com lub tel. 56 662 30 32 lub 797 907 271.

Ślady nadziei Laboratorium św. Jana Pawła II, Wydział Teologiczny UMK oraz Województwo Kujawsko-Pomorskie zapraszają do wzięcia udziału w ogólnopolskim konkursie artystycznym *Ślady nadziei*, który skierowany jest dla uczniów przedszkoli, szkół podstawowych, ponadpodstawowych i rodzin. Tematyką konkursu jest życie i twórczość Karola Wojtyły. Prace należy przesać do 31 grudnia na adres: e-mail lab_ip2@umk.pl. Więcej szczegółów oraz regulamin na stronie www.teologia.umk.pl/wiadomosci/?id=19410. /EM

Małe jest piękne

Na skutek epidemicznych obostrzeń w kościele mieści się zaledwie 8 osób. Pozostali na Eucharystii gromadzą się przed ekranami laptopów, serdecznie pozdrawiając pod postami siebie nawzajem i księdza proboszcza.

RENATA CZERWIŃSKA

Gotycki kościół w Brudzawach pochodzi z XIV wieku. Patruje mu św. Andrzej Apostoł. Obraz przedstawiający jego męczeństwo możemy oglądać w barokowym głównym ołtarzu.

Gburzy i dobre maniere

Wioska położona w połowie drogi między Brodnicą a Radzyniem Chełmińskim wydaje się być na pozór jedną jakich wiele, jednak miłośnik wędrowek krajoznawczych zawsze

znajdzie dla siebie coś ciekawego. W pobliżu spotkamy miejscowości o intrygujących nazwach, jak: Książki, Kawki czy Zgniłobłoty. Bobrowo i Wądzyn zapraszają do odpoczynku nad jeziorem, a w Anielewie można pomodlić się przy pomniku zwiecznym okiem opatrznosci, upamiętniającym żołnierzy napoleońskich – francuskich i polskich – którzy tutaj znaleźli śmierć z powodu zarazy. W Kruszynach Szlacheckich doszło do porwania biskupa (na szczęście w XIV wieku). Nazwy Sumowo, Bartniki czy Pasieki wyjawiają, jakie dobra można było znaleźć w tych urokliwych okolicach. Historycy mówią, że i w Brudzawach niczego nie brakowało – w XVI i XVII wieku kilkunastu gburów z Brudzaw odprowadzało na stoły brodnickich starostów „roczną daninę w postaci 12 utuczonych kapłonów, 6 korców owsa, 60 sztuk jaj i manny”. Gburzy na

Znaną postacią w Brudzawach był nauczyciel Paweł Szmichowski, patriota, pasjonat historii i nauki dobrych manier.



Gotycka świątynia wita podróżnych

Małgorzata Borkowska

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadzący –
Częstochowa) tel. 34 369 43 85



Archiwum parafii

Oaza Dzieci Bożych łączy małych parafian

szczęście nie mieli nic wspólnego z osobami wykazującymi się brakiem kultury – niemiecki wyraz „gebauer” oznaczał gospodarza.

Czy mała, gotycka świątynia ucierpiała w czasie potopu szwedzkiego, jak klasztor w Łąkach Bratoniańskich czy Brodnica, Nowe Miasto i Lidzbark Welski? Wydaje się, że wojaków z północy interesowały raczej duże, strategiczne miasta, jak chociażby Toruń, który na przestrzeni stu lat kilkakrotnie musiał odpychać szwedzką nawałę. Choć w niektórych przewodnikach pojawia się informacja, że kościół św. Andrzeja również został zniszczony, historycy twierdzą, że niekoniecznie. Informacja, że w 1645 r. i 1683 r. został odnowiony sugeruje raczej prozaiczny remont – a w tamtych czasach mogły się zdarzyć tak duże odstępstwa między kolejnymi pracami. Jako że w źródłach nie pojawiają się wzmianki na temat zniszczeń czy strat, naukowcy są dobrej myśli.

Za to II wojna światowa nie oszczędziła małej wioski z gotyckim kościołem i zabytkową aleją igliczni trójcierniowej, ciągnącą się w stronę Wąbrzeźna. Jedną z ofiar był nauczyciel – Paweł Szmichowski, gorący patriota, pasjonat historii oraz nauki dobrych manier. Jeszcze latem

1939 r. zorganizował wraz z księdzem proboszczem nabożeństwo w intencji pokoju, podczas którego wygłosił płomienne przemówienie. Ten aktywizm nie podobał się niemieckim sąsiadom – w początkach wojny obaj zostali zaaresztowani, wywiezieni do Brodnicy, a następnie zamordowani. Tablica upamiętniająca wiejskiego pedagoga z powołania znajduje się na budynku byłej Szkoły Podstawowej w Brudzewach.

Jak ożywić wiejską parafię?

Mieszkańcy Brudzew pamiętają o własnej historii – na stronie Urzędu Gminy Bobrowo można przeczytać dzieje ich małej ojczyzny, pieczołowicie opisane przez Halinę Jagieło. Autorka nie omieszczała zaznaczyć, kto w chwili pisania kroniki był najstarszym i najmłodszym mieszkańcem wioski – w końcu, jak zaznacza proboszcz parafii ks. Waldemar Konczalski, „tu wszyscy dobrze się znają”. Kiedy przed 1445 r. pożar strawił świątynię w Brudzewach, ówczesni parafianie ofiarnie ruszyli do odbudowy. Do dziś niewiele się zmieniło: – Oni po prostu tacy są – zorganizowani i bardzo zaangażowani – wyjaśnia proboszcz. Dość powiedzieć, że kiedy z powodu epidemii w kościele

mogło gromadzić się mniej osób, sami zadbali o to, żeby stworzyć fanpage z transmisjami (jednej niedzieli z parafii w Brudzewach, drugiej – z pobliskich Kruszyń). Zależało im też na tym, żeby parafia – choć najmniejsza w diecezji, licząca zaledwie 250 osób – miała własną stronę internetową. Regularnie uzupełniają ją o kolejne galerie.

Po tegorocznej uroczystości I Komunii św. zawiązała się wspólnota Oaza Dzieci Bożych, łącząca dwie parafie – okazało się, że dzieci z Brudzew lubią włączać się w czytanie Słowa Bożego, a chłopcy z Kruszyń – w posługę ministrancką. Do dwudziestki dzieci chętnie dołączyliby rodzice – niestety, pandemia sprawiła, że chwilowo spotkania parafialne muszą przenieść się do strefy internetowej. Nie przeszkadza to jednak w tym, żeby służyć wspólnocie poprzez sprzątanie kościoła czy uporządkowanie cmentarza. – Nie muszę wyznaczać żadnych dyżurów – cieszy się ks. Waldemar. Podobnie zresztą, jak nie trzeba przypominać o zmianie dziesiątków Matkom Różańcowym. Być może już wkrótce wymodlą zakończenie pandemii, a najmniejsza parafia w diecezji jeszcze bardziej rozkwitnie? 

Najmniejsza parafia w diecezji toruńskiej liczy zaledwie

250
osób.

Rodzina to skarb

Przepelniają ich satysfakcja i radość z tego, że mogą pomagać najmniejszym. Nie boją się trudnych wyzwań, ponieważ wiedzą, że przyświeca im wyższy cel.

O powołaniu do rodzicielstwa zastępczego z **Bogumiłą i Bartłomiejem Filarskimi** rozmawia Ewa Melerska.



Bogumiła świetnie odnajduje się w roli zastępczej mamy

.. Ewa Melerska: Od ilu lat jesteście rodziną zastępczą?

Bogumiła Filarska: Pierwsze dziecko przyjęliśmy pod nasz dach w 2005 r., kiedy zawodowe rodziny zastępcze stawały się w Toruniu coraz bardziej popularne, było ich wtedy około pięciu.

.. Co pojawiło się pierwsze: myśl, że chcielibyście zostać rodziną zastępczą, czy dziecko, które potrzebowało opieki?

Bogumiła: Pierwsze było dziecko, Wojtek, dla którego chcieliśmy stać się opiekunami. Choć wiele osób nam to odradzało, ponieważ było to

.. Dla ilu dzieci staliście się rodziną?

Bartłomiej Filarski: Dla ósemki. Był czas, że byliśmy rodzicami zastępczymi dla piątki dzieci jednocześnie. Wszystkie wychowywały się z naszym biologicznym synem Adamem.

.. Wszystkie dzieci były z niepełnościami?

Bogumiła: Nie, ale jeśli dziecko czuje się odrzucone – w łonie matki, po narodzinach czy przez pierwsze lata życia – to zawsze będzie coś nie tak. W takich przypadkach trzeba nadrobić deficyty, ale czy uda nam się z nimi poradzić, czy przerodzą się w głębsze problemy, tego nie wiemy.

.. Aby stać się rodziną zastępczą, przeszliście specjalne przygotowania?

Bogumiła: Tak, chodziliśmy na szkolenia, kursy dla rodzin, trzeba było przejść pozytywnie badania psychologiczne, potem decydowaliśmy, czy chcemy dalej iść tą drogą. Ośrodek adopcyjny też musiał wyrazić dobrą opinię na nasz temat, czy spełniamy wymagania na opiekunów.

Bartłomiej: Chodziliśmy na ten kurs jeszcze zanim byliśmy małżeństwem i nie mieliśmy dzieci, a jednak przeszliśmy go pozytywnie. Mama Bogusi prowadziła pogotowie

rodzinne, więc mieliśmy kontakt z różnymi dziećmi, także z tymi z zaburzeniami. Nasze randki często odbywały się na placach zabaw, gdzie spędzaliśmy z nimi czas. Mieliśmy w sobie chęci i zapał do stworzenia takiej rodziny.

.. Co jest dla was największą radością w byciu rodzicami?

Bogumiła: Czujemy ogromne spełnienie z poświęcenia nie tylko dla swojego dziecka biologicznego, dla którego łatwo jest być rodzicem, lecz także dla zupełnie obcych dzieci, dla których jest to trudniejsze. Z satysfakcją patrzymy, jak te dzieci się rozwijają, poznają świat i życie w rodzinie. Jesteśmy dumni ze wszystkich naszych dzieci i z siebie samych, że tak prowadzimy nasze życie, że możemy być dla nich pomocą.

Bartłomiej: Kiedy trafił do nas Wojtek, który jest u nas od 10 miesięcy, mówiono nam, że spędzi całe życie na wózku inwalidzkim, że nie będzie rozwijał się prawidłowo i kontakt z nim będzie utrudniony. Teraz mamy przed sobą wysokiego 16-letniego chłopaka, który chodzi do szkoły, bardzo dobrze funkcjonuje jak na swój stan zdrowia i możliwości. Okazuje nam wiele czułości i wdzięczności. To nas cieszy i pomaga w dalszych działaniach.

Jeśli dziecko czuje się odrzucone – w łonie matki, po narodzinach czy przez pierwsze lata życia – to zawsze będzie coś nie tak.

dziecko z dużą wadą mózgu, pochodzące z ciąży alkoholowej, gdzie mama całą ciążę piła nałogowo, ale był tak uroczy i kochany, że nie zrezygnowaliśmy z niego. Potem była jedenastoletnia wówczas Marta, która była z nami do 19. roku życia, teraz jest już dorosłą usamodzielnioną kobietą, udało jej się założyć rodzinę i wciąż utrzymujemy kontakt. Był też Maciej, a także Weronika i inne dzieci.

.. Z jakimi trudnościami wychowawczymi się zmagaliście?

Bartłomiej: Były to problemy życia codziennego, ucieczka dzieci w nałogi czy kłamstwa. Zawsze staraliśmy się je rozwiązywać razem, dużo rozmawiamy z dziećmi i ze specjalistami, którzy pomagają załatwić takie sprawy z najlepszym skutkiem dla wszystkich.

Bogumiła: Czasami było rozczarowanie, niepewność. Niektóre dzieci bywały trudne, nie dopuszczały do siebie miłości, którą chcieliśmy im przekazać. Zawsze trzeba starać się wejść w ich sytuację i akceptować to, na co nie mamy wpływu, wtedy trudności okazują się łatwiejsze do przejścia.

.. Jaka jest recepta na te niełatwe doświadczenia?

Bogumiła: Aby zrozumieć buntownicze, trudne zachowania, warto sobie wyobrazić, że jesteśmy małymi dziećmi, ktoś nas kieruje do obcej rodziny i mamy tam żyć. I choć wewnątrz domu jest ładne, wszyscy są dla nas mili, to dla dziecka jest to niesamowity strach i niezrozumienie, bo często nie chce tam być. Do tego dochodzi poczucie odrzucenia. Na początku jest dobrze, ale kiedy poczuć się już bezpiecznie, wtedy najczęściej pojawia się kryzys, ponieważ pokazują swoje prawdziwe emocje i pojawiają się problemy. Takie dzieci potrzebują więcej zainteresowania, poświęconego czasu, cierpliwości i zrozumienia od bliskich.

.. O czym warto pamiętać przed podjęciem decyzji o rodzicielstwie zastępczym?

Bogumiła: Często rodziny, które biorą dzieci w opiekę, próbują je wychować, aby spełniały ich wymagania i były idealne. Życie pokazuje, że nie zawsze jest to możliwe, ponieważ dużą rolę odgrywają geny. Dopiero kiedy zdiagnozuje się problemy, łatwiej jest się pogodzić z tym, że to wychowanie może być trudniejsze i rezultaty mogą różnić się od naszych zamierzeń.

Bartłomiej: Z tego powodu zdarzają się nieudane adopcje, ponieważ rodzice wychodzą z założenia, że wezmą do rodziny noworodka i go wychowają, trochę jakby lepili z plasteliny. Niektóre dzieci nie potrafią dostosować się do zasad panujących w takich rodzinach, z czym trudno jest się rodzicom pogodzić.

.. Kto może zostać rodzicem zastępczym?

Bogumiła: Jeśli w rodzinach są już odchowane dzieci biologiczne, a rodzice są jeszcze młodzi, mogą

Jesteśmy dumni ze wszystkich naszych dzieci i z siebie samych, że tak prowadzimy nasze życie, że możemy być dla nich pomocą.

stworzyć taki pełen miłości dom. Rodzice, którzy nie mogą mieć swoich dzieci, też mogą to zrobić oraz osoby samotne. Jest wiele osób, które mają warunki finansowe i mieszkaniowe, mają potencjał i wiele empatii – zachęcam, by o tym pomyśleli. **n**



Wspólne wycieczki z Bartłomiejem dają dzieciom wiele radości

Kocham, ale...

Generalnie kocham ludzi, ale... i tu zaczyna się cała masa epitetów określających tych, których z obszaru kochania należy wykluczyć. Generalnie szanuję każdego, ale... i znów katalog tych, którym szacunek się nie należy. Generalnie jestem za życiem, ale... jestem wierzący, ale...

Jedno krótkie słowo – „ale” – a tak wiele się pod nim kryje. Owo „ale” często ma zabarwienie negatywne, nastawione na nie, jest anty, skierowane jest przeciw. To jedno słowo wyprowadziło na ulice tysiące ludzi. To jedno słowo sprawiło, że niszczone są kościoły, dewastowane pomniki i miejsca pamięci. To jedno słowo sprawiło, że jeden opluwa drugiego i w imię wyznawanych wartości odmawia godności drugiemu człowiekowi.

Zdziwienie

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego stwierdzającego, że aborcja eugeniczna jest niezgodna z Konstytucją RP, w Polsce zawrzało. Nie dziwi mnie radość osób wierzących, na serio traktujących przykazania i naukę Kościoła, który stanowią. Nie dziwi mnie oburzenie tych, którzy tych wartości nie podzielają.

Dziwi natomiast to, że winą za orzeczenie TK obarcza się chrześcijan, katolików, kapłanów, Kościół. A przecież to nie Kościół stanowi prawo w Polsce. Owszem, ktoś mi odpowie, ale wtrąca się do polityki, ludzie Kościoła piszą petycje i składają projekty ustaw itp. I to prawda. Robią to, bo na to pozwala im obowiązujące prawo, więc dlaczego mieliby rezygnować ze swoich praw? No dobrze, ale dlaczego w świątyniach księży z ambon poruszają kwestię aborcji i mówią, że to zabijanie? Przecież to jest napiętnowanie tych, którzy myśłą inaczej, wykluczanie ich. Odpowiem słowami Pisma Świętego, które jest źródłem nauczania Kościoła:

„Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13). W tych trzech słowach mieści się wszystko, co sprzeciwia się życiu. To prawda, którą wyznaje Kościół. Czy w imię tolerancji ma się wyrzec tego, w co wierzy? Czy ma zmienić Boże przykazanie tylko dlatego, żeby nikomu nie było przykro? Kościół jako wspólnota wierzących ma określone zasady. Jeśli chcesz, możesz je przyjąć i stać się jego częścią, jeśli nie chcesz – możesz odejść. Nie domagam się jednak, że w imię postępu czy tolerancji Kościół zacznie mówić, że zło jest dobrem.

Heroizm

Z ust wielu dzisiejszych autorytetów, a raczej z ust tych, którzy próbują za autorytet uchodzić, słyszy się, że nie można zmuszać kobiety do heroizmu. To prawda – do heroizmu nie da się zmusić nikogo, ponieważ heroizm zakłada wolną i świadomą decyzję. Dlatego warto do heroizmu nie tyle zmuszać, ile przekonywać. Jest to niezwykle trudne zadanie. Oddajmy jednak głos tym, które na heroizm się zdobyły. Sylwia i Kasia, mamy – bohaterki. Niech ich historie staną się źródłem refleksji, a może nawet odkryciem w sobie pokładów heroizmu.

Ks. Paweł Borowski

Jeszcze o mnie usłyszycie

Jak wielu z moich przyjaciół, kolegów, znajomych opowiedziało się za „wyborem”. Gdy w rozmowach pytam: „Czy zabiłabyś swoje dziecko?” – otrzymuję odpowiedź, że nie, absolutnie, ale inne kobiety powinny mieć



Przyjęcie nowego życia zawsze łączy się z heroizmem

wyбір. Pytam więc, skoro dla ciebie zabijanie nienarodzonego dziecka jest okrutne, dlaczego inne kobiety mają stać przed takim złym wyborem? Dlaczego mam komuś sugerować coś, co dla mnie jest niedopuszczalne? To tak, jakbym chciała komuś źle życzyć.

Czy w imię tolerancji mamy się wyrzec tego, w co wierzymy? Czy mamy zmienić Boże przykazanie tylko dlatego, żeby nikomu nie było przykro?

Kiedy w wieku 34. lat dowiedziałam się o poczęciu czwartego dziecka, zastanawiałam się, czy jako rodzina sobie poradzimy, bo czwórka dzieci to wyzwanie; czy mój stan zdrowia w ciąży nie będzie wymagał hospitalizacji, żeby móc opiekować się młodszymi dziećmi; czy maleństwo pod moim



Iwona Ochotny

*Skoro uważam, że zabijanie
nienarodzonego dziecka jest okrutne,
to dlaczego mam komuś sugerować coś,
co dla mnie jest niedopuszczalne?
To tak, jakbym chciała
komuś źle życzyć.*

bezinteresowną, ufną miłość. Bardzo ważny był również fakt, że lekarz prowadzący moją ciążę nigdy nie przedstawił możliwości wyboru. Nie wiem, czy jakkolwiek sugestia, ulotka nie wprowadziłyby zamętu i wahania.

Badania prenatalne okazały się błędne. Ola przyszła na świat w planowanym terminie, zupełnie zdrowa. Dziś chodzi do zerówki ze swoimi rówieśnikami. Od rodzeństwa różni się tym, że jest leworęczna, a przez życie idzie, rozpychając się łokciami, tak jakby chciała powiedzieć: „Ja tu jestem i jeszcze o mnie usłyszycie”.

Sylvia

Uparta osobka

Jesteśmy jedną z wielu polskich rodzin, w których jednym z członków jest dziecko niepełnosprawne.

Nasza Róża, obecnie 14-latką, urodziła się z zespołem Golden Hara. Po badaniu lekarskim przeprowadzonym w 13. tygodniu jej życia pod moim sercem, wiedzieliśmy, że w jej rozwoju jest coś nie tak. Było to dla nas przykre i trudne doświadczenie, ale nasza reakcja była jednoznaczna – chcemy dziecko takie, jakie ono jest.

Nasza nastolatka jest dzieckiem z wielowadziem (zespół mnogich wad rozwojowych): nie słyszy, nie widzi jednym okiem, ma wady kręgosłupa, zaburzenia integracji sensorycznej, przeszła wiele operacji, w tym operację serca, przepukliny w czole oraz kilkukrotnej chirurgicznej plastyki twarzy. Jednocześnie jest to pogodna, ciekawa wszystkiego, uparta osobka.

Nam i Panu Bogu się Róża podoba. Nie w pięknie jest siła, ale w mocy miłości. Nasza córka jest dla nas darem Boga. My i jej 6-letni brat Adrian bardzo ją kochamy. Jak mówi głowa rodziny, czyli Krzysztof – tata Róży: – Czasu 14 lat spędzonych z Różą nie zamieniłbym na żaden inny. Sens życia jest miłość. Nasze życie ma sens.

Katarzyna

sercem będzie zdrowe? I tu z pomocą dla wiekowej mamy przychodzą badania prenatalne, które nasuwają kolejne pytania: Po co mam je wykonać, skoro nie zabiję swojego dziecka, czy to konieczne? Przekonało mnie stwierdzenie jednej z mam, że w ten sposób mogę pomóc maleństwu, gdyby zaszła taka konieczność, w trakcie ciąży. Często słyszy się o operacjach maluszków jeszcze pod sercem matki. Ze stosownym skierowaniem udałam się na badania prenatalne, w trakcie których dowiedziałam się o nieprawidłowościach: nienormowanej przezierności karkowej, szerokiej kości nosowej i innych parametrach wskazujących na Zespół Downa.

Było to bardzo trudne doświadczenie, wiele nocy przeplakałam. Myślę, że wcześniejsze macierzyństwo pozwoliło mi przejść przez ten okres, ponieważ narodziny każdego dziecka dawały mi coś, czego nic innego nie jest w stanie zastąpić ani opisać –

**Nasze życie
ma sens
– mówią
Katarzyna
i Krzysztof,
rodzice Róży
i Adriana**



Archiwum rodzinne



Archiwum redakcji

Z okazji imienin

Księdzu Biskupowi Seniorowi Andrzejowi Suskiemu

życzymy błogosławieństwa Bożego,
dużo zdrowia i natchnień Ducha Świętego.
Niech święty patron wspomaga Księdza Biskupa
w prowadzeniu ludzi do Chrystusa i głoszeniu Ewangelii,
a Matka Boża Nieustającej Pomocy
wspomaga w codziennym życiu.

Z darem modlitwy
Redakcja i Czytelnicy Głosu z Torunia

Biegun, który przyciąga

Myśl o zdobyciu wieży brodnickiego zamku, wędrówkach ulicami toruńskiego Starego Miasta, ptasim koncercie przy gotyckim kościele w Kaszczorku czy modlitwie w rotundzie w Strzelnie, pamiętającej niemalże początki państwa polskiego, przyprawia cię o mocniejsze bicie serca?

RENATA CZERWIŃSKA

W takim razie świetnie się składa: w ostatnich dniach nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ukazała się książka *Camino. Biegun, który nas prowadzi i przyciąga. Przewodnik po kujawsko-pomorskim odcinku Camino Polaco*. Autorami tej pozycji są ks. Piotr Roszak, prodziekan ds. Strategii Badawczej i Współpracy z Zagranicą oraz kierownik Pracowni Szlaku św. Jakuba (Camino de Santiago) na UMK oraz

Franciszek Mróz, pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Turystyki i Badań Regionalnych Instytutu Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Dzieląc 250-kilometrowy odcinek na 9 etapów wędrówki, autorzy udostępniają czytelnikowi nie tylko atrakcyjne zdjęcia i mapy czy informacje na temat bazy noclegowo-gastronomicznej, ale także ślady GPS w postaci kodów QR. Trasa wiedzie z Iławy poprzez m.in. Nowe Miasto Lubawskie, Brodnicę, Szafarnię, Toruń, Kruszwicę czy Strzelno. Wędrówkę można zakończyć w Trzemesznie lub w Mogilnie (ze względu na atrakcje to trudny orzech do zgryzienia!). Wędrowiec zainteresowany dziejami przemierzanych miejscowości znajdzie dla siebie wiele ciekawostek historycznych i przyrodniczych, a pątnicy, którzy chcą przebyć szlak w sposób bardziej duchowy, dowiedzą się z przewodnika o godzinach sprawowania Mszy św.

Szlak św. Jakuba, prowadzący siecią wielobarwnych dróg przez cały kontynent ku grobowi Apostoła w hiszpańskim mieście Santiago de Compostela, od 1987 r.



Archiwum wydawnictwa

Nowy przewodnik czeka na czytelników

nosi miano pierwszego europejskiego szlaku kulturowego. W Polsce sieć szlaków jakubowych liczy obecnie ok. 6 tys. km. Warto wspomnieć, że 2021 r. został ogłoszony jubileuszowym Rokiem Świętego Jakuba. To dobra okazja, by – nawet pomimo pandemii – wybrać się z rodziną na niedzielną wędrówkę wybranym odcinkiem drogi, przeżyć Mszę św. we wnętrzu niezwykłych kościołów czy podziwiać meandry Drwęcy. **n**



Kujawsko-pomorski odcinek Camino Polaco
jest pełen malowniczych widoków

Archiwum Mikołaja Wyżłowskiego